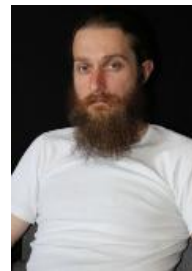


MARCIN SUDZIŃSKI

ur. 1978; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia – Rzeczpospolita Pszczelarska, refleksje o pszczelarstwie, ekologia

Wyszliśmy z natury, a nie z maszyny

Co mnie też interesuje, [to] stworzenie [pasieki] w gaju. Do tego będę dążył w najbliższych latach swojego życia. Już mam jakąś taką ogólną wizję jak może to funkcjonować. Mam miejsca, w których to może funkcjonować pod kątem przydatności poza miodowej i spożywczej. Mnie interesuje bardziej od samej hodowli, miodu i tak dalej - jak za pomocą przyrody możemy przywracać jakieś stany równowagi w człowieku czy dokonywać samoleczenia przez pszczoły, przez obcowanie z przyrodą. Wiele problemów jak nerwice, które się manifestują później w jakimś atopowym zapaleniu skóry czy w jakiś problemach z sercowych, ma swoje korzenie w tym, że totalnie się odcinamy od tego świata natury. Być może [to leczenie] to jest nasz ten wielowiekowy krok w kierunku cywilizowania się, przystosowywania się. Tak jak pszczoła perfekcyjnie przystosowała się żeby żyć w roju jako jeden super-organizm, tak samo my stajemy się powoli takim super-organizmem, czyli miastem. To wygląda na kilkaset lat jakiejś sensownej przyszłości przed gatunkiem ludzkim, przy takim sposobie myślenia, przy takich a nie innych rządach i polityce. Ten kontakt z naturą jest niezbędny. Inaczej upodobniamy się do maszyn, a nie do tego, z czego wyszliśmy. Wyszliśmy z natury, a nie z maszyny. I jeżeli zerwiemy z nią kontakt i zamkniemy się w betonie, będziemy oglądać ją na zasadzie akwarium albo programu National Geographic czy Planet - nawet jeśli są to genialne filmy o przyrodzie, to nie zastąpią kontaktu z samą przyrodą. Ktoś, kto ma trochę oleju w głowie, to sobie do lasu wyjdzie na spacer, to sobie pojedzie gdzieś tam za miasto. Będzie mógł przyjechać i skorzystać z takiego miejsca, które bym chciał zrobić tam w gaju, przy współpracy z gminą. To zaledwie trzynaście arów, [ale] to może być serce tego przedsięwzięcia. Natomiast okolica będzie taką ścieżką, po której się idzie od drzewa do drzewa, od kłody do kłody, od miejsca do miejsca. Rysuję sobie projekty pomieszczeń, badam możliwości jak mogę zrobić takie miejsca, [do] których się będzie przyjeżdżać, siedzieć na kocyku i jeść albo czytać

książkę, albo po prostu siedzieć pod drzewem. Wiem o czym mówię, dlatego, że to robię i wiem, że to działa. Do takiej kłody przykładam głowę czy przykładam ucho i [nasłuchuję]. Piętnaście minut takiego stania przy kłodzie pozwala na głęboki relaks. Nawet dla człowieka, któremu wydaje się to dziwne, głupie –stać przy drzewie, z opartym czołem o drzewo albo uchem –„Co to za dziwactwo jest?”Ale jak tego spróbuje i niejako zostanie wepchnięty w tę sytuację, bo czasami w jakiś sposób trzeba człowieka do tego popchnąć, żeby zobaczył jak to działa, [to] jeżeli ktoś będzie miał ochotę na coś takiego, to to będzie wspaniała rzecz. Myślę, że warta poświęcenia tych kilku lat pracy, wykorzystania jakiejś energii, którą się ma, żeby takie miejsce stworzyć. [To miejsce] będzie sobie funkcjonować, a moją rolą będzie tylko takie dogłębne. I to jest cała kultura korzystania z przyrody, która nie musi być kulturą jedzenia kiełbas nad ogniskiem i picia wódki lub korzystania z lasu jako miejsca, gdzie nikt mnie nie widzi, więc mogę wyrzucić jakieś śmieci. Tylko chodzi o taką prawdziwą kulturę korzystania z przyrody i jej dobrodziejstw. Coś takiego jest warte podjęcia i skupienia się [na tym].

Data i miejsce nagrania	2016-06-06, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Aleksandra Mejnzer
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Aleksandra Mejnzer
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"